

innych celach. Bo przecież nie Klukowski, ale manipulująca jego tekstem cenzura (wydawca?), odpowiada za wykorzystanie *Dziennika* do podpierania zafalszowanej wersji historii.

Likwidacja cenzury uwolniła nas od takich problemów. Publikacja *Dziennika* z lat 1944–1945 w roku 1990 i pełne wydanie go przez KARTĘ w roku 2008 pozwala w pełni zrozumieć i docenić wartość zapisków szczebrzeszyńskiego lekarza. Pozostają one ważnym świadectwem czasu, sporządzonym przez wrażliwego, mądrego człowieka, umiejącego opisać świat, który go otaczał. Oby były jak najczęściej czytane i cytowane.

Wydanie z roku 1958 było w tamtym czasie ważnym wydarzeniem. Było możliwe na fali odwilży, częściowo przynajmniej rehabilitowało żołnierzy Armii Krajowej, pokazywało stopniowe odchodzenie od stalinowskiej interpretacji historii II wojny światowej itp. Do dziś pozostaje ważnym źródłem do badania przemian okresu popaździernikowego. Paradoksalnie jest też ciekawym przypadkiem dla badaczy funkcjonowania cenzury. Zacytowany zaś przykład skorzystania z *Dziennika* przez Michała Cichego niech będzie przestrożą dla publicystów i historyków, którzy chcieliby cytarami z tego wydania dokumentować stosunki polsko-sowieckie.

Wojciech Samoliński

Wojciech Samoliński (ur. 1953) – w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych działacz opozycyjny, wydawca drugoobiegowy, m.in. redaktor i drukarz pisma „Spotkania”. 1983–1989 sekretarz redakcji „Zeszytów Naukowych” KUL, następnie był m.in. redaktorem naczelnym „Głosu Świdnika” i dziennikarzem „Życia Warszawy”. Obecnie prowadzi firmę wydawniczo-poligraficzną w Lublinie.



Od redaktora *Zamojszczyzny*

Już przy pierwszym zetknięciu się z dziennikiem dr. Zygmunta Klukowskiego doceniliśmy jego wielką, ponadczasową wartość. Niewiele jest w polskiej literaturze faktu tak znaczących zapisów. Dlatego postanowiliśmy przygotować nową edycję tego świadectwa, mając pełną świadomość, z jakimi trudnościami się to wiąże. Uznaliśmy przede wszystkim, że tym razem publikacja powinna objąć nie całość pisanej spuścizny, lecz jej najważniejsze, wybrane części przybliżające życie autora, by w pełni przedstawić jego los i postawę.

Bardzo długo staraliśmy się o pozyskanie dzienników powojennych, które zostały wywiezione poza granice Polski. Ważnym zadaniem było także porównanie przechowywanego w Bibliotece KUL maszynopisu z dziennikiem wydanym w 1958 r., by odszukać fragmenty zmienione przez samego autora ze względu na cenzurę i przywrócić im pierwotne, zapisane „na gorąco” brzmienie.

Po ostatecznym zebraniu i weryfikacji materiału czekało nas zadanie najtrudniejsze – dokonanie wyboru z kilku tysięcy stron dzienników i wspomnień. Był to zabieg konieczny, by zapis stał się przystępny dla współczesnego czytelnika, przeciętnie zainteresowanego historią. Seria „Świadectwa”, w której została wydana *Zamojszczyzna*, z założenia nie jest naukową edycją źródeł. Ma ona na celu w jak najbardziej klarowny i uniwersalny sposób przybliżyć dzisiejszym czytelnikom (często bardzo młodym) najważniejsze momenty w historii Polski. Pełny tekst nie spełniłby tej funkcji – w wielu miejscach oryginalny zapis jest niezwykle drobiazgowy, wręcz nużący, z licznymi wątkami pobocznymi, prawie nieistotnymi dla głównego przekazu. Zastosowane skróty wydobyły z niego właśnie to, co najcenniejsze, a zarazem uczyniły go czytelniejszym.

Odpowiadając Agnieszce Jaczyńskiej na uwagi dotyczące *Zamojszczyzny*, odnoś się do generalistów, tłumaczą one bowiem zakwestionowane przez nią poszczególne decyzje redakcji.

Pierwszy pojawia się zarzut dotyczący sposobu podziału tekstu na dwa tomy i sugestia, że materiał powinien być podzielony „gatunkowo”. Oczywiście, podział jest sztuczny i byłby taki w każdym innym układzie. Zdecydowaliśmy się na układ lat 1918–1943 i 1944–1959 z bardzo praktycznej przyczyny – by ograniczyć objętość woluminów i zapewnić wygodę w czytaniu. Oba tomy za każdym razem ukazywały się jednocześnie i traktujemy je jako integralną całość merytoryczną, która przede wszystkim chronologicznie prezentuje drogę życiową autora. Najlepiej byłoby to zrobić w jednym tomie, ale wówczas byłby zbyt obszerny. Zastosowany przez nas podział niejako zmusza czytelnika do sięgnięcia po drugi tom, co było zabiegiem zamierzonym.

Układ tekstów w obu tomach i zastosowanie „dwóch rodzajów memuarystyki” zostały podporządkowane chronologii biografii autora. Uznaliśmy, że nadrzędne są jego doświadczenia, a nie to, kiedy i w jaki sposób zostały przełane na papier (co może być istotne tylko dla specjalistów). Bez znajomości faktów z dwudziestolecia międzywojennego trudno byłoby zrozumieć postawę dr. Klukowskiego w czasie wojny, a tym bardziej po jej zakończeniu. Każda forma zapisu, jak zauważa Agnieszka Jaczyńska, ma „wady i zalety z punktu widzenia czytelnika, a badacza w szczególności”. W pełni zgadzam się z tym stwierdzeniem, ale muszę przypomnieć również, że publikacja ta jest skierowana właśnie do czytelnika niezajmującego się zawodowo badaniem historii. Z tego punktu widzenia zaproponowany przez nas układ ma na pewno więcej zalet.

Z tym wiąże się kolejna sprawa – aparat edytorski, którego w naszym wydaniu staraliśmy się używać oszczędnie, ze świadomością konsekwencji takiego zabiegu. Wynika to właśnie z faktu, że „w ciągu kolejnych czterdziestu kilku lat ukazało się sporo publikacji na temat Zamojszczyzny”. Mimo że „opracowanie takiego aparatu jest dziś z pewnością ułatwione”, to nie zamieściliśmy go w naszym wydaniu, mając na uwadze właśnie czytelnika dysponującego wiedzą historyczną na poziomie ogólnym.

Poruszając sprawę skrótów, Agnieszka Jaczyńska twierdzi, że „redakcja nie ustrzegła się potknięć w trudnym projekcie edytorskim”. Zgadzam się, że to przedsięwzięcie było bardzo trudne, może dlatego świadectwo dr. Klukowskiego czekało na nowego wydawcę kilkadziesiąt lat. Wybór był niezwykle skompli-

kowany, trzeba było wziąć pod uwagę liczne kryteria, które czasem wzajemnie się wykluczały. Z dzisiejszej perspektywy widzę, że nie udało nam się uniknąć drobnych błędów. Na pewno zostaną one poprawione, jeśli KARTA zdecyduje się na trzecie wydanie.

Wyjaśnię zatem generalne zasady, jakimi kierowaliśmy się przy wyborze. Główna linia zapisu, czyli życie autora, nierozzerwalnie wiąże się z historią Zamojszczyzny – regionu wyjątkowego w dziewiętnastowiecznej historii Polski. Z tego powodu zostały usunięte fragmenty opisujące zdarzenia, których dr Klukowski nie był uczestnikiem, opowieści zasłyszane, z drugiej ręki, a także niezwykle rozbudowane opisy różnych znanych mu osób czy zdarzeń niemających wpływu na dalszą opowieść.

Szczegółowe zarzuty, które nam stawia Agnieszka Jaczyńska, dotyczą fragmentów usuniętych z dziennika powojennego. Rozumiem, że jest to materiał najbardziej interesujący badaczy polskiej historii od lat czterdziestych XX wieku. Tymczasem największą część tekstu, bo około 80 proc., usunęliśmy ze wspomnień z okresu II Rzeczypospolitej. Ta przeszłość jest już bardziej odległa i być może dlatego o nią się nie upomniano. A jest również ciekawa. Według tego kryterium, sugestie Agnieszki Jaczyńskiej są również niezwykle subiektywne. Przy dokonywaniu wyboru zależało nam przede wszystkim na tym, by dzisiejszy odbiorca mógł poczuć atmosferę tamtego czasu, bez zaciemniania jej nadmierną, często męczącą szczegółowością. Na przykład lista 111 zabitych wymienionych z nazwiska może dziś zainteresować jedynie lokalnego badacza. Z tego powodu zależało nam, by oryginalne zeszyty z powojennymi zapisami uzupełniły spuściznę dr. Klukowskiego w Bibliotece KUL, gdzie wszyscy zainteresowani mogą sięgnąć po szczegóły (kopia jest również dostępna w archiwum Ośrodka KARTA).

Według red. Zygmunta Mańkowskiego, wydanie opracowane w 2007 r. przez KARTĘ „jest w poważnej mierze fragmentaryczne i nie może w pełni dać odczucia wartości i złożoności dzieła. Czeką więc na nowe erudycyjne opracowanie oraz staranne wydanie”. Nie mogę się zgodzić z tym stwierdzeniem, usunięte fragmenty bowiem nie naruszyły głównej linii opowieści, co więcej – nadanie opowieści większej przejrzystości pozwoliło wydobyć prawdziwie wielką wartość zapisu. Wydanie z 1958 r., które dr Klukowski przygotował wspólnie z red. Mańkowskim, w tamtym czasie miało do wypełnienia inne zadanie – poruszało sprawy bolesne dla czytelników z powodu ich własnego doświadczenia wojennego. Dlatego dobrze, że ukazało się w pełnym kształcie. Było też pierwszym tego rodzaju wydawnictwem po zakończeniu okupacji. Dzisiejsi czytelnicy oczekują przekazu bardziej uniwersalnego, mają również inne spojrzenie na zdarzenia sprzed ponad pół wieku. Czy w dzisiejszych warunkach znajdzie się wydawca, który podejmie się opracowania i druku całej spuścizny, obejmującej kilka tysięcy stron? Jedyna rzecz, której szczerze żałuję – to ta, że nie dane było mi osobiście konsultować zmian z autorem.

Każde niepełne wydanie tak obszernego zapisu zawsze będzie budzić kontrowersje. Decydując się na dwutomową publikację *Zamojszczyzny*, wiedzieliśmy, że nie unikniemy dyskusji. Cieszę się, że po tak długim czasie od pierwszego wydania pojawiają się głosy krytyczne. Służy to zarówno popularności cennych zapisów dr. Klukowskiego, jak i nam, wydawcom. Przygotowując następne wydanie na pewno uwzględnimy wszelkie zasadne uwagi, aby jak najlepiej

przedstawić ten niezwykle ważny fragment historii Polski oraz nietuzinkową postać dr. Zygmunta Klukowskiego. Jego postawa – konsekwencja drogi życiowej mimo stalinowskich represji i straty najbliższych mu ludzi – warta jest tego z pewnością.

Agnieszka Knyt

Agnieszka Knyt, absolwentka filologii rosyjskiej. Pracowała m.in. w Ośrodku Studiów Wschodnich im. Marka Karpia jako redaktor i tłumacz. W latach 1998–2010 pracowała w Fundacji Ośrodka KARTA jako redaktor i sekretarz redakcji kwartalnika historycznego „Karta”, następnie jako sekretarz książkowego Wydawnictwa KARTA. Autorka wystaw o tematyce historycznej (m.in. „Warszawa. Maj 1926”, „Miasto pod Pałac”, „200 lat ubezpieczenia”), autorka książek (m.in. „1920. Wojna o Polskę”). Obecnie współpracownik Wydawnictwa KARTA, Domu Spotkań z Historią; redaktor prowadzący serii „Świadcstwa”.